



Eseje Orlikowskiego

Sztuka pisania eseju nie należy do częstych zadań ludzi pióra. Dlaczego? Bo wymaga rozległej wiedzy i wielu przemyśleń na temat, z którym autor się zmierza. A komu chciałoby się w dzisiejszych czasach czytać dziesiątki opasłych tomów, aby później napisać o nich mądry i poważny tekst. Co innego jeżeli chodzi o czytanie tego gatunku literackiego. Tutaj jego popularność jest wręcz nieproporcjonalna do ilości »wytwarzanych« esejów. Adam Michnik, napisał kiedyś, że esej jest tak bardzo popularny, ponieważ „sztuka eseju była sztuką suwerennej refleksji, namysłu nad wieloznacznością świata i krętymi ścieżkami prawdy. Esej wypowiadał tęsknotę za etyczną rzetelnością i opór wobec świata fanatycznych wrzasków oraz urzędowych dogmatów”.

ANDRZEJ DĘBKOWSKI

Tezę tę wyraźnie potwierdza w swojej książce eseistycznej **Janusz Orlikowski**, mieszkający w podczęstochowskim Dobrodzieniu poeta, eseista i krytyk literacki. Nieczęsto się zdarza, aby tego typu książka z takim namaszczeniem oddawała literackie przeżycia, doświadczenia i przemyślenia autora. Wiadomo, że esej to osobista forma wypowiedzi dziennikarskiej, ale sposób, w jaki robi to autor „Geometrii świata” zdumiewa, bowiem Orlikowski daje popis pisarskiego kunsztu. Na plan pierwszy wysuwa się jego odczytanie i elokwencja. W swoich tekstach jest „lekki i przystępny, ale zarazem niebanalny i niepospolity” – jak napisała Małgorzata Karolina Piekarska w tekście „Sztuka pisania: esej”.

W książce „Status poety. Eseje i szkice” Janusz Orlikowski – najogólniej mówiąc – mierzy się ze wszechobecną w naszej współczesnej literaturze wizją jej wyrażne-

go upadku. W tych krótkich szkicach zawiera to, co najważniejsze: skróty myślowe, różnego rodzaju zestawienia, antytezy, porównania, czy dygresje. Kiedy w eseju „Liryzm” pisze o poezji, doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że bycie współczesnym krytykiem nie jest łatwe. Brak dużych opiniotwórczych pism literackich powoduje, że z krytyków porobili się recenzenci kolorowych pism dla niewyrobionego czytelnika, a ich teksty muszą powodować konsternację – nie tylko u nich samych: „(...) Czasem odnoszę wrażenie, czytając recenzję, eseje o – by tak określić – najbardziej współczesnej poezji polskiej, że piszący o niej literaci-krytycy są bardziej liryczni niż poezja, którą interpretują”.

Zainteresowania literackie Orlikowskiego są doprawdy zdumiewające. Tu już nie chodzi o to, że czyta on niezwykle dużo, ale o jakość tych lektur. Pisarz rozprawia zarówno o Herbercie, jak i o Baczyńskim, o Szymborskiej i Przybosiu. Potrafi zafascynować się pojedynczym wierszem Wojaczka i wielkim dziełem. Próbuje rozwikłać zagadnienia sensu życia, ale i cieszy się jak dziecko, kiedy z miną mędrca opowiada o lenistwie, także własnym...

W esejach i szkicach Janusza Orlikowskiego każde słowo ma swoje dokładne znaczenie i prowadzi czytelnika tam, gdzie autor sobie zamierzył. Znaczenie, jakie Orlikowski przypisuje słowu, łączy się z jego filozofią życia, która głosi, że człowiek jest jedynie tym, co umie wypowiedzieć. Więc autor mówi, że właśnie w tym celu powstała literatura – aby z mętnego morza mowy potocznej wyciągać na światło dnia kolejne polacie doświadczenia, aby szukać maksymalnie precyzyjnego i maksymalnie komunikatywnego języka dla najbardziej unikalnych emocji – i jest to rola, w której nikt i nic nie może jej zastąpić. Nikt i nic nie może też zastąpić drukowanej książki – najlepiej jej pierwszego wydania z odręczną dedykacją autorki czy autora. Akt pisania i akt czytania należą do porządku, który przeciwstawia się redukującej indywidualne różnice kulturze konsumpcji i ekranu. Kto trzyma w rękę książkę i umie ją przeczytać, ten ratuje świat. Orlikowski pisze: „Cisza i szelest, głos jej stronic są dla nas dobrymi partnerami. Tworzymy rozmowę od pierwszej do ostatniej z jej stronic. Cieszymy się z przystawiania poglądów, zżymamy się lub niepokoimy, gdy podnoszone kwestie nie odpowiadają naszemu postrzeganiu rzeczywistości. Coś burzy nasz świat, coś go tworzy. Możemy wypowiedzieć swoje zdanie bez obawy, że ktoś się na nas obrazi. I nie mamy też możliwości obrażać się na kogokolwiek, gdyby taka głupota przyszła nam do głowy. I nie ma tu widocznego niczym na twarzy bólu przeobrażeń, afirmacji zgody lub dramatu jej braku. Zaprzeczymy światu ogarniętemu pragnieniem władzy”.

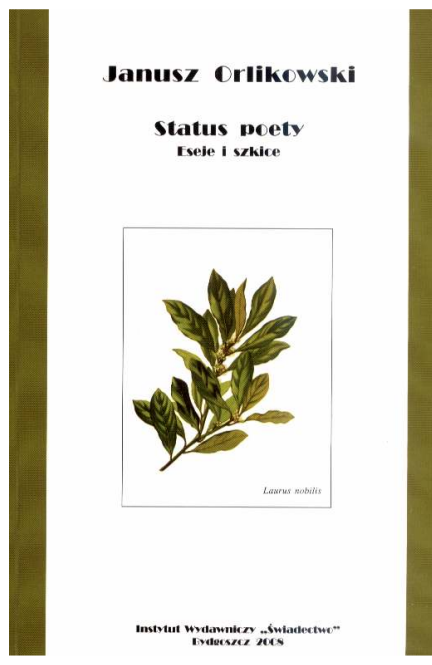
Książka, jako element kultury jest u Orlikowskiego czymś niezmiernie ważnym. Mówi, że i my też musimy się dowiedzieć, jak to jest, kiedy odkrywamy kolejne karty naszych lektur. I w sumie nie ma znaczenia, jakiego typu książkę będziemy

czytać. Ważne jest to, aby stało się to naszą wielką, codzienną powinnością.

Eseje Orlikowskiego to nie tylko teksty o literaturze i literatach, lecz także – a może przede wszystkim – o kondycji polskiego intelektualisty w czasie, kiedy coraz częściej rządzą nami elektroniczne środki masowego komunikowania. Autor zastanawia się w nich, co znaczy dla współczesnych odbiorców literatura, sztuka, filozofia czy w ogóle humanistyka. Orlikowski nie oskarża współczesnego odbiorcy dóbr kultury, ale nie jest zadowolony, gdy nazbyt często odwołują się oni do utartych opinii. Jego zdaniem współczesny odbiorca sztuki nie poświęca dziełom należnego im czasu i uwagi, szybko wystawia im natomiast ocenę na podstawie przelotnych, subiektywnych wrażeń. Podkreśla wagę tradycji, nieznaną, której jest powszechna nawet u osób rzekomo wykształconych. Może są to i zbyt mocne słowa, ale jak wyrazić tę ogólnonarodową zapadłość intelektualną?

Eseje i szkice Janusza Orlikowskiego są dowodem na to, że nie miejsca urodzenia, czy zamieszkania kształtują nasze zainteresowania i poglądy. Zwykła, ludzka wrażliwość, to nie przymiot wielkich miast i wielkich idei. To mądrość determinuje nasze działania.

Właśnie w niej upatruję źródeł jego ogromnej fascynacji humanizmem, bo Janusz Orlikowski nie ukrywa, że w literaturze liczy się dla niej przede wszystkim język i zawarte w słowach ukryte znaczenia.



Janusz Orlikowski, „Status poety. Eseje i szkice”. Redakcja: Artur Kubasik. Projekt okładki: Katarzyna Gwinczińska. Na okładce: Franz Eugen Köhler, *Laurus nobilis* (fragment), rycina z 1887 roku. Instytut Wydawniczy „Świadectwo”. Bydgoszcz 2008, s. 144.

